



## Bł. ks. Józef Stanek ps. Rudy

Błogosławiony ks. Józef Stanek ps. „Rudy” urodzony 6 grudnia 1916 r. w Łąpszach Niżnych na Spiszu, zginął 23 września 1944 r. w Warszawie. Był polskim księdzem pallotynem, kapelanem zgrupowania „Kryśka” Armii Krajowej, ogłoszony błogosławionym Kościoła Katolickiego i męczennikiem II wojny światowej.

Józef Stanek był najmłodszym z ośmiorga rodzeństwa, synem Józefa i Agnieszki, którzy trudnili się rolnictwem. W 1923 r. epidemia tyfusu zabrała oboje jego rodziców oraz dziadków. Opiekę nad sześciolatkiem Józkiem przejęło starsze rodzeństwo – siostra Stefania i brat Wendelin. Po ukończeniu szkoły podstawowej kontynuował naukę w szkole średniej prowadzonej przez pallotynów w Wadowicach. Po maturze wstąpił do nowicjatu Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego Księża Pallotynów w Sucharach na Notecią, a następnie rozpoczął studia filozoficzno-teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym Księża Pallotynów w Ołtarzewie koło Ożarowa. Po wybuchu wojny, podczas ewakuacji przed zbliżającym się frontem dostaje się do

niewoli sowieckiej, z której szczęśliwie udaje mu się zbiec i powrócić do Ołtarzewa. Święcenia kapłańskie przyjął w 1941 r. w katedrze w Warszawie. W tym samym roku rozpoczął również specjalistyczne studia na tajnych kompletach Wydziału Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego.

Rok 1941 obfitował w wiele ważnych wydarzeń w życiu ks. Stanka. Nie tylko został księdzem, ale również złożył przysięgę Związku Walki Zbrojnej ZWZ, który został przemianowany na Armię Krajową i rozpoczął działania w podziemnej konspiracji. Równolegle pełnił posługę kapłańską jako duszpasterz i kapelan Zakładu Sióstr Rodziny Maryi na Koszykach przy ul. Hożej w Warszawie, gdzie działał aż do wybuchu powstania. Przez pierwszą połowę sierpnia 1944 r. ks. Józef posługiwał na Koszykach, a jednocześnie udzielał się jako kapelan w polowych szpitalach powstańczych.

Na rozkaz przełożonych zostaje przydzielony do pracy kapelańskiej i duszpasterskiej w Zgromadzeniu „Kryśka”, stacjonującym na czerniakowskim odcinku Powiśla i przyjmuje pseudonim „Rudy”. Uzbrojony w oręż stuły kapłańskiej i krzyża przywiezionego z Wadowic, rozpoczyna heroiczną walkę i niesie pomoc potrzebującym modlitwy, wsparcia i nadziei. Pomagał zarówno żołnierzom, jak i ludności cywilnej. Uratował wielu rannych przed śmiercią, szczególnie w ostatnich dniach powstania na przyczółku czerniakowskim. Ks. Stanek nie skorzystał możliwości uratowania się z chylącego się ku upadkowi Powstania.

Miał możliwość przeprawić się pontonem na drugą stronę Wisły, jednak odstąpił swoje miejsce rannemu żołnierzowi, dając kolejny akt niezmiernie miłości do bliźniego.

Między 10-tym a 23-cim września trwały krwawe walki o przyczółek czerniakowski, jednak z dnia na dzień liczba walczących zmniejszała się. 23 września Niemcy przystali swoich cywilnych wystanników, którzy wezwali powstańców walczących na Czerniakowie do poddania się. W negocjacjach brał również udział ks. Stanek, jednak rozmowy nie zakończyły się pomyślnie i Polacy nie przyjęli warunków stawianych przez Niemców, a księdza zatrzymało SS. Niemców dodatkowo rozjuszył fakt, iż ks. Stanek nakazał ludności powstańczej niszczenie broni, gdyż każdego powstańca złapanego z bronią rozstrzelowano, a dodatkowo nie chciał on, by broń trafiła w ręce oprawców. Przed pokazową śmiercią był bity i torturowany. Niemcy chcieli, by wszyscy zobaczyli, jaki los spotyka „głównego bandytę powstania”, jak go nazwali.

Odprowadzony pod szubienicę, którą stanowiła wystająca z muru żelazna belka, szedł pogodzony z losem, błogosławiąc przechodzących obok żołnierzy i ludność cywilną. Na szyję zarzucono mu pętlę, która według świadków była jego stułą i został stracony, do ostatniego tchnienia z Bogiem na ustach.

14 kwietnia 1945 r. zwłoki ks. Stanka ekshumowano i zostały pochowane we wspólnej mogile przy ul. Solec w Warszawie, a 4 marca 1946 r. przeniesione na Cmentarz Powązkowski. W dniu 4 listopada 1987 r.

w Kościele Matki Boskiej Częstochowskiej w Warszawie odbyło się nabożeństwo żałobne wraz z ekshumacją i pogrzebem, a w następnym dniu szczątki księdza zostały złożone w kwaterze zgrupowania AK „Kryśka”. 13 czerwca 1999 r. papież Jan Paweł II ustanowił ks. Józefa Stanka błogosławionym wraz z 107 męczennikami II wojny światowej. [Solidaryzm.eu](http://Solidaryzm.eu), 21.11.2020

Biskup Edward Materski (1923-2012), w czasie powstania młody kleryk [wspierający ks.Stanka], po latach wspominał: „Z księdzem Józefem spotykaliśmy się codziennie. Ksiądz Stanek odprawiał Msze Święte i inne nabożeństwa, spowiadał i udzielał sakramentu chorych. Służbę kapłańską pełnił w piwnicach, nisko położonych mieszkaniach, wszędzie tam, gdzie względne zabezpieczenie przed odłamkami umożliwiała służbę wiernym. Ksiądz Józef pracował wśród powstańców, jak i ludności cywilnej. Budował gorliwością i pragnieniem dotarcia do wszystkich, którzy potrzebowali kapłana. Cechowała przy tym księdza Józefa odwaga połączona z roztropnością”.

Natomiast matka Matylda Getter [przełożona Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi przy ul. Hożej] tak wspominała księdza Stanka: „Od pierwszej chwili okazał się nieprzeciętnym kapłanem. Objął obowiązki kapelana szpitali. Z największą gorliwością trzy razy dziennie obchodził chorych i był zawsze gotów na każde zawołanie dnia i nocy, wyręczając swoich towarzyszy, gdy ci byli nieobecni w domu. Nad wyraz obowiązkowy, cichy i skromny w swym poświęceniu i ofiarności, a przy tym tak miły, delikatny, że przy pierwszym spotkaniu zjednywał serca wszystkich”. (...)

Ksiądz Józef był kapelanem, kapłanem spowiednikiem i pocieszycielem duchowym żołnierzy i cywili. Jako odważny, sprawny, młody działał też jako łącznik, a wysyłano go na najbardziej zagrożone odcinki. Odwiedzał wciąż szpitale powstańcze i cywili w piwnicach. Z relacji wielu powstańców wynika, że jego aktywność była wyjątkowa: „Natomiast naszym kapelanem była znana postać księdza Stanka (...). Starał się, żeby do każdego prawie dotrzeć, do nas też” - opowiadała Teodora Zalech, ps. „Tola”, sanitariuszka- „Kryśki”.

„Przybył do nas kapelan ksiądz Józef Stanek, pallotyn, wspaniały nieustraszony kapłan. Zapytał, czy chcemy *absolutio in articulo mortis*. Wszyscy odpowiedzieli: tak. W wielkiej ciszy uklękliśmy na podłodze. On modlił się za nas i z nami. Drogi, święty człowiek! (...) Po wypędzeniu nas ze szpitala ksiądz Stanek przenosił rannych do jeszcze istniejących punktów sanitarnych”. (...)

„Akcje księdza na przedpolu... Gdzie jest pełno rannych, pełno dymu, gdzie wszystko się pali, pali się siarka, która płynęła wtedy tam strumieniami z farbarni (...) - tam jest ksiądz kapelan. Pamiętam zresztą, że biegał w sutannie, która mu powiewała. I stułę miał zawsze przy sobie. (...) Widziało się go, kiedy odprawiał Mszę św. Ja go spotykałam, ponieważ myśmy transportowali rannych, trzeba było udzielić pomocy nieraz na tym polu, gdzieś za jakimś murkiem. Wtedy się go widziało. Kilkakrotnie go widziałam chodzącego, biegającego. Był góralem i uważał, że niesienie pomocy należy do jego obowiązku”. (...)

Ksiądz Józef Msze Święte odprawia między innymi na podwórzu kamienicy przy ul. Wilanowskiej 181. Mówi mocne kazania, które nie tylko zagrzewają do walki, ale porządkują żołnierskie sumienia. Układają wiele i w sercach, i umysłach powstańców. To potrzebne, gdy wokół giną przyjaciele, cierpią ranni. I gdy euforia powstańcza, wiara w zwycięstwo powoli zamienia się w rozpacz klęski.

„Wojna to jest barbarzyństwo, lecz bliskie są Bogu serca żołnierzy, którzy walczą o słuszną sprawę, a nasza sprawa jest słuszną i sprawiedliwość jest po naszej stronie, ponieważ walczymy w obronie własnej. Krew przelaną w tej wojnie i poniesione ofiary składamy nie tylko ku chwale ojczyzny, ale i ku chwale Boskiej”.

„Kochani, musimy umierać. Ale skoro pojmiecie nieodwołalność tego faktu, odleci was strach i ogarnie spokój. Śmierć dotyka swą nieubłaganą dłońią każdego człowieka. Was może dotknąć wcześniej, niż przypuszczaliście. Tylko wybrańcy umierają młodo i właśnie wy nimi jesteście. Rzuciliście swoje młode życie między pożary, przed lufy czołgów, a twierdzą wam będzie każdy próg. Nie lękajcie się, bo jednak wasze będzie zwycięstwo, ale nie narodzi się ono tu. Jesteśmy Termopilami Warszawy. Po naszych ciałach z tamtego brzegu przyjdzie wolność. My zaś, możemy tylko skrwawioną ręką napisać na murze: «Przechodniu, idź i powiedz Warszawie, tu leżymy, jej syny wierni jej do końca»”.